

Ks. Krzysztof Gózdź
Requiem Cz. S. Bartnik, 24.03.2020

Ekscelencjo, najdostojniejszy księżu Arcybiskupie,
Magnificencjo, czcigodny Księżu Rektorze Katolickiego
Uniwersytetu Lubelskiego
Spectabilis, Księża Dziekani,
Czcigodni Księża i Siostry zakonne,
Bracia i Siostry przy odbiornikach radiowych i telewizyjnych
dzięki życzliwości TV Trwam, Radia Maryja i Archidiecezji
Lubelskiej!

Gromadzi nas dziś na Eucharystii wdzięczna pamięć o ks.
profesorze Czesławie Stanisławie Bartniku, wybitnym
teologu, niezwykłym patriocie, wielkim kapłanie i dobrym
prostym człowieku! Zegar jego życia zatrzymał się w
minioną sobotę, 21 marca 2020 roku, w późnych godzinach
wieczornych, o 21.20. Tak ks. Bartnik przeżył niemal 91 lat.
Jest to wielka łaska, że tak długo pośród nas żył i karmił nas
zdrową nauką: utwierdzał nas tym, że Bóg istnieje, że w
Jezusie Chrystusie objawił swoje prawdziwe oblicze, i że nas
bezgranicznie kocha, skoro oddał za nas swoje życie.

Ks. Bartnik, dotknięty w ostatnich latach chorobą Parkinsona,
nie wytrzymał napięcia przed beatyfikacją sługi Bożego kard.
Stefana Wyszyńskiego. Tak bardzo chciał wydać jeszcze
książkę o Prymasie Tysiąclecia i w zasadzie w pracy nad nią
umarł!

Tak odszedł od nas fizycznie, ale pozostał u nas duchem, głównie w jego wiekopomnych dziełach. Bardzo często, niemal zawsze akcentował Bartnik osobę jako najdoskonalszy z możliwych bytów. Osobą jest przede wszystkim Bóg, ale i człowiek. I dlatego osoba ludzka jest w zasadzie nieśmiertelna. Ona jest podstawą tożsamości człowieka po śmierci jego ciała. W ten sposób osoba ks. Bartnika jest dalej żywa, jest obecna wśród nas. Nie zabija jej żaden wirus!

Jako jeden z duchowych synów ks. prof. Bartnika, mojego mistrza, przyjaciela i wielkiego poprzednika na Katedrze Historii Dogmatów KUL, chciałbym oddać mu hołd w kilku słowach moich doświadczeń z nim. I ufam, że będzie to także doświadczenie nas wielu.

Ciężko jest mówić w obliczu śmierci, ale siłę daje nam to, co Benedykt XVI pięknie wypowiedział: celem człowieka jest Bóg! Wierzę, że ten cel ks. Bartnik właśnie osiągnął. Do tego celu cały czas dążył. Mówił, że chciał być świętym! Wskazuje na to jego życie. Można je namalować w kilka odcieni, dających jeden pełny, piękny obraz.

1). Pierwszy odcień znajduję już wtedy, gdy ks. Bartnik umierał. W wigilię IV Niedzieli Wielkiego Postu przypadała Ewangelia św. Jana o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia (J 9,1-41). Wyobrażam sobie, że Profesor nadałby tej perykopie następującą interpretację:

Niewidomym od urodzenia jest każdy z nas. Urodziliśmy się bowiem jako potomkowie Adama ze ślepych sercem. Widzimy rzeczy materialne, które nas otaczają, ale jesteśmy ślepi na to, co najważniejsze: na Boga!

Ale przychodzi Ktoś, kto nas uzdrawia, kto czyni nas widzącymi. To Jezus Chrystus. I mówi On do każdego z nas: idź i obmyj się! Człowiek, posłuszny nakazowi Pana, czyni zatem pierwszy krok w kierunku wiary, wyrusza w drogę, którą wskazuje Pan.

Dokonyją się tutaj dwa cuda: Pierwszym jest otworenie oczu, tak, aby przejrzeć, móc zobaczyć wszystko, co jest dookoła. Jest to cud nowych oczu. Drugim cudem – ważniejszym – jest przejrzenie od wewnątrz, że Jezus jest Synem Bożym. Jest to cud nowego życia.

Właśnie takiego wykładu Ewangelii, takiej prawdy Chrystusowej, takiego życia uczył nas ks. profesor Czesław Bartnik. Przez swoją wnikliwą teologię, przez swoje mądre słowo czynił nas widzącymi. Dał nam nowe oczy, abyśmy mogli wewnętrznie dostrzec nowe życie.

Cała działalność ks. Bartnika jako kapłana i teologa polegała właśnie na tym, że tak jak Jezus przygotowywał apostołów do głoszenia Jego posłannictwa dla świata, tak Bartnik kształtował umysły i przygotowywał ludzi do dalszej pracy teologicznej; służył człowiekowi w ten sposób, że wewnętrznie otwierał go na Słowo Boże, na Chrystusa. Tak ks. Bartnik formował ludzi, a w szczególności kapłanów, i

ich rozsyłał! Ile to wielkich postaci wyszło spod jego naukowej ręki.

2). Drugim odcieniem życia ks. Bartnika, po chrystologii, jest mariologia. Profesor umarł w sobotę, w dzień umiłowanej przez niego Matki Bożej. Maryja była dla niego duchową Matką. W książce „Matka Boża” wspomina on, że zawarł z Maryją duchową umowę (s. 15): Dawniej, gdy był bardzo chory, przyrzekł Matce Bożej, że napisze teologiczną książkę o Maryi z Nazaretu, ale jednocześnie prosił Ją, aby dała mu możliwość i siły do napisania kilku innych podstawowych rzeczy z teologii. Jak wiemy, Matka Boża miała wysłuchać prośby jej ziemskiego syna, bo – napisał on wiele ważnych dzieł teologicznych. Dlatego chcemy dziś zawierzyć jego osobę Matce Bożej, jego Matce, która prowadziła go każdego dnia.

3). Z tych dwóch osób, Chrystusa i Maryi, wyrasta trzeci odcień życia Profesora, jest nim umiowanie człowieka w Bożym planie zbawienia. Ks. Bartnik uważał, że człowieka nie można zrozumieć bez rzeczywistości boskiej, czyli Jezusa Chrystusa i bez rzeczywistości ziemskiej jaką jest najdoskonalsza osoba ludzka – Maryja. Bartnik w stworzonym personalizmie uniwersalistycznym widział osobę ludzką jako replikę uniżonego Słowa Bożego, odwiecznego Logosu. Człowiek jest wtedy rzeczywistym partnerem Boga, dlatego realne jest dla niego zarówno Wcielenie Logosu, jak i śmierć Chrystusa na krzyżu. Ta godność człowieczeństwa, ukazana we Wcieleniu i na

Golgocie, jest przez Bartnika wyrażana w każdym momencie jego twórczości.

4). Ale chyba jednym z najbardziej interesujących odcieni życia ks. Bartnika jest jego namysł nad duszą ludzką, nad nieśmiertelnością i życiem wiecznym. Często rozmawiałem z nim na te tematy, pytając, czy nie boi się śmierci? W jednej z ostatnich jego książek „Ludzka dusza” stwierdza on: „Chciałbym bardzo spotkać się w niebie z kapłanami egipskimi” (s. 59). A to dlatego, tak mniemam, że w starożytnym Egipcie panowało przekonanie, iż dusza człowieka się przebóstwia! Bartnik był ciekaw jak to się dzieje. Chodzi o to, że dusza jest medium między życiem ziemskim a światem boskim.

5). U ks. Bartnika można wreszcie zauważyć odcień patriotyczny, szczególnego umiłowania polskiej ziemi i polskiego domu. Był on z dziada pradziada wielkim patriotą. Ojczyzna była dla niego zawsze największym nakazem i prawdą. Nią żył, w niej żył i nią motywował Polaków. Wyrazem tego jest chciałby jego dzieło „Mistyka wsi”. W niej się urodził, w Żrebcach, w niej wzrastał i nią dalej żyje, teraz w niebie. Polska wieś była dla niego ludzką ojczyzną.

I dziś te pięć różnych odcieni życia Bartnika tworzy jeden piękny obraz wielkiego człowieka. Stoi on w szeregu wielkich tego świata, jak: Rahner, Schmaus, Cullmann, Guardini, Pannenberg, Krąpiec, Heller, kard. Müller, a przede wszystkim Joseph Ratzinger – Benedykt XVI. Na miarę tych

wielkich teologów był u nas Bartnik także Wielkim! I dlatego jesteśmy dumni z naszego śp. Czesława.

Umiłowani Siostry i bracia!

I teraz, ten w naszych oczach słusznie wielki człowiek, będzie miał bardzo skromny pogrzeb. Odchodzi w obecnym światowym kryzysie samotnie, bez konduktu pogrzebowego, znowu podobnie jak sam Jezus, odchodzi poza mury miasta, poza Lublin, by spocząć w grobie rodzinnym w Szczepieszynie.

Ale ta samotność była w zasadzie domeną jego życia. Żył samotnie otoczony książkami i miał przed sobą zwykłą maszynę do pisania, na której pisał dla nas.

Dziś dziękujemy ks. profesorowi Czesławowi Bartnikowi za te prawie 70 lat życia dla Archidiecezji Lubelskiej, dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dla Polski, dla każdego z nas, kto go spotkał w swoim życiu. Niech to dobre ziarno wschodzi w naszych sercach i wydaje plon stokrotny,

Ufam, że spotkamy go niebawem w ojczyźnie niebieskiej naszego Pana! Bo celem człowieka jest Bóg!

Amen!